

Anioł

Maj 2009

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!



Bardzo się cieszę, że możemy się znowu spotkać. Maj to miesiąc maryjny – i dlatego też proponujemy w „Aniele” bliższe spotkanie z Matką Bożą – Królową Aniołów.

Jak zawsze będą to tylko krótkie wiadomości, żeby rozsmakować Czytelników i zachęcić do własnych poszukiwań.

Zapraszam również do zapoznania się z wakacyjną ofertą anielską i ze świadectwami z ostatniego dnia skupienia w Częstochowie. Miłej i owocnej lektury -

Redakcja

Matka Boża Królowa Aniołów

Tytuł ten przypomina, że Maryja jako Matka Boża jest Królową również aniołów, a więc istot najwyższych wśród stworzeń. Już Ewangelie zdają się wskazywać na rolę służebną aniołów wobec Najświętszej Maryi: tak jest w scenie zwiastowania, tak jest przy ukazaniu się aniołów pasterzom; tak jest wtedy, gdy anioł informuje Józefa, że ma uciekać z Bożym Dzieciątkiem do Egiptu. Ten sam anioł zawiadamia Józefa o śmierci Heroda. Pod wezwaniem Królowej Aniołów istnieją zakony żeńskie. W roku 1864 zostało we Francji założone arcybractwo Matki Bożej Anielskiej, mające za cel oddawać cześć Maryi jako Królowej nieba. Członkowie tegoż bractwa odmawiają codziennie trzy Zdrowaś z wezwaniem:

„Królowo Aniołów, módl się za nami”. To wezwanie zostało także włączone do Litanii Loretańskiej. Istnieje wiele kościołów pod tym wezwaniem. Niektóre z nich są nawet sanktuariami, posiadającymi wizerunki Matki Bożej, słynące łaskami. W Italii jest 9 podobnych sanktuariów. M. B. Anielska jest Patronką Kostaryki. W pobliżu miasta San José istnieje sanktuarium z figurką cudowną, koronowaną w 1927 roku.

Według podania miejscowego mieli ją w roku 1635 przynieść aniołowie.

<http://zsmba.w.interia.pl/nasza%20matka.htm>

Litania do Królowej Aniołów

Panie zmiłuj się nad nami
Chryste zmiłuj się nad nami
Panie zmiłuj się nad nami
Chryste usłysz nas
Chryste wysłuchaj nas
Ojciec z nieba, Boże zmiłuj się nad nami
Synu, Odkupicielu świata, Boże zmiłuj się nad nami
Duchu Święty, Boże, zmiłuj się nad nami
Królowo Aniołów - módl się za nami
Królowo Archaniołów
Królowo Księżstw
Królowo Zwierzchności
Królowo Mocarstw
Królowo Tronów
Królowo Cherubinów
Królowo Serafinów
Królowo wszystkich zastępów niebieskich
Królowo Aniołów, poczęta bez grzechu pierworodnego
Królowo Aniołów, której chwała i cuda mnożą się z każdym dniem
Królowo Aniołów, która uzdrawiasz chorych, wskrzeszasz Zmarłych i nawracasz grzeszników
Królowa Aniołów, podziwiana przez Boga, aniołów i świętych
Królowo Aniołów, Wspomożycielko nasza w każdej potrzebie
Królowo Aniołów, nieopuszczająca tych, którzy w tobie pokładają zaufanie
Królowo Aniołów, która przywracasz wzrok ślepym i łagodisz cierpienie
Królowo Aniołów, która lubisz być tak nazywana
Królowo Aniołów, która udzielasz wszelkich łask wzywającym ciebie
Królowo Aniołów, chroniąca przed piekłem tych, którzy noszą Twój szkaplerz
Królowo Aniołów, usuwająca wszelkie przeszkody z drogi tych, którzy pragną poświęcić się Twojemu Synowi
Królowo Aniołów, która pouczyłaś tak wielu świętych
Ty, która Bóg Ojciec cieszy się jako ukochana córka
Ty, która Syn Boży czci jako swą Matkę Niepokalana
Ty, która Duch Święty miłuje jako wierna oblubienice
Ty, która przewodzisz Zastępom Niebieskim
Życie nasze
Radości nasza
Nadziejo nasza
Nasza Orędowniczko u Pana
Ty, której nikt nie wzywa na próżno
Ty, której, po Bogu, najczęściej zawdzięczamy
Ty, która dokonałaś tak wielu cudów
Ty, której kłaniają się aniołowie
Królowo Aniołów, mocna Sercem Twojego Syna, wybaw nas od zagrażającego nam zła.



**Królowo Aniołów, doskonała wyznawczyni Boskości, wyjednaj dla nas umiłowanie Boga.
Królowo Aniołów, największe dzieło Ducha Świętego, wyjednaj dla nas doskonałe
posłuszeństwo wobec Jego podszeptów.**

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, przepuść nam Panie!
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, wysłuchaj nas Panie!
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, zmiłuj się nad nami Panie!

Chryste, usłysz nas!
Chryste, łaskawie wysłuchaj nas!

K. Módl się za nami Święta Boża Rodzicielko,
W. Abyśmy się stali godnymi obietnic Chrystusowych.

Módlmy się:

Boże, który dałeś nam dostojną Królową Aniołów, władającą w niebie i na ziemi,
spraw byśmy mogli zaznać Jej niezwyklej opieki, gdy pogrążeni w niedoli,
wezwiemy Ja tym chwalebnym tytułem.
Przez Chrystusa, Pana Naszego. Amen.

<http://zsmba.w.interia.pl/nasza%20matka.htm>

Medytacja Łk 1, 39-56



Służyć i modlić się jak Maryja

O co proszę? O serce rozmiłowane w pokornej służbie i modlitwie.

- ✓ Będę wpatrywał się w Maryję, która z pośpiechem udaje się w daleką i ciężką podróż, aby służyć Elżbiecie (w.39). Poproszę Maryję, aby pozwoliła mi towarzyszyć Jej w drodze. Postaram się wczuć w Jej przeżycia.
- ✓ Zobaczę radość na twarzy Elżbiety, która wita Maryję (w. 40-45). Dwie kobiety, które z pokorą wychodzą sobie naprzeciw. Obejmują się z miłością i szacunkiem. Będę kontemplował ich spotkanie, gesty, rozmowy.
- ✓ Jakie są moje relacje z bliskimi, w rodzinie i we wspólnocie? Czy potrafię wychodzić naprzeciw wszystkim bez wyjątku? Czy są takie osoby, których unikam i z różnych powodów nie potrafiłbym im służyć.

Kto to jest? W serdecznej modlitwie poproszę Maryję, aby pomogła mi zbliżyć się do nich.

- ✓ Będę wpatrywał się w Maryję, która pełna wdzięczności wylewa przed Bogiem swoją radość. Wielbi Go za Jego dobroć i miłosierdzie. W Nim samym odkrywa swoją godność i wartość. Cieszy się swoim powołaniem. Modlitwa Maryi staje się zwierciadłem Jej duszy.
- ✓ Z wnikliwą uwagą będę odkrywał w kolejnych werszetach *Magnificat* duchowe piękno Maryi (ww. 46-55). Jakie cechy Maryi szczególnie mnie poruszają? Będę wpatrywał się w Nią i sycił własne serce pięknem Jej wnętrza.
- ✓ Co mogę powiedzieć o mojej osobistej modlitwie? Jakość modlitwy jest odbiciem jakości mojego wnętrza. Które słowa z modlitwy Maryi potrafiłbym powtórzyć jako swoje, a które wydają mi się obce i odległe?
- ✓ W serdecznej rozmowie z Maryją poproszę Ją, aby rozmiłowała mnie w pokornej służbie i głębokiej wewnętrznej modlitwie. O to samo pomodłę się dla moich bliskich. Zakończę modlitwą *Magnificat*.

„Nie bój się – wierz tylko!” – świadectwo.

Źródło mojego lęku nie wzięło się znikąd... Miało solidne podstawy, przez lata selekcjonowane i mocno osadzone w mojej rzeczywistości. A jeszcze bardziej chyba precyzyjnie poukładane w moim umyśle, poprzez wiele różnorodnych zdarzeń, które serce głęboko zakodowało, chowając w najdalsze zakątki, tak, by nikt – a tym



bardziej ja – tam nie „zaglądał”. Nic więc dziwnego, że w którymś momencie, te wszystkie przez lata skrywane emocje – wzięły górę... Ale zacznijmy od początku...

W wieku 13 lat zachorowałam na padaczkę, której istnienia ani ja, ani w pewnym stopniu moi bliscy, tak do końca nie zaakceptowaliśmy. Tak więc mimo konkretnych symptomów choroby, mimo faktu brania leków i regularnych wizyt u lekarza, trudno mi było przejść nad nią do porządku dziennego. Poza tym fakt, że była to tylko ujawniająca się czasami „słabość” powodował, że mogłam zupełnie bezkarnie się do niej nie przyznawać. I tak było przez kilka następnych lat... Ponieważ choroba potraktowała mnie w miarę „ulgowo”, nie stanowiło to dla mnie większego problemu. A wręcz przeciwnie – było pretekstem do tego by wmówić sobie, że przecież nic mi nie dolega. Zdarzały się jednak sytuacje, których do końca nie potrafiłam sobie wytłumaczyć – których nie rozumiałam...

Z uwagi na to, że choroba ta nie jest jakoś szczególnie otwarcie przyjmowana przez społeczeństwo i stanowi swoistego rodzaju temat tabu, trudno było mi zaakceptować taki stan rzeczy we mnie. Wzrastałam więc w poczuciu niższości. Czułam się zwyczajnie gorsza od moich rówieśników, zwłaszcza, że istniały sytuacje, które zamykały przede mną wiele drzwi, wymagały kompromisów, a czasem rezygnacji z marzeń... Siłę dawało mi wtedy przekonanie, że jest to tylko stan przejściowy i niebawem wszystko wróci do normy – bardzo tego chciałam... Jednak na tamtym etapie towarzyszyły mi tylko rozczarowania...

Aż któregoś dnia coś we mnie pękło... Zbyt wiele nakładających się na siebie wydarzeń spowodowało, że wszystkie magazynowane i ukrywane uczucia, po prostu rozsypały się... W wieku 17 lat dotarło do mnie, że jestem chora. Dotarło to do mnie z taką siłą, wobec której byłam zupełnie bezradna. Pojawił się ogromny lęk, który paraliżował mnie na każdym kroku. Lęk przed ludźmi i przed samą sobą. Lęk przed chorobą, przed tym, co mogłoby się wydarzyć, a co ja oczyma wyobraźni widziałam – wyprzedzając fakty. Niestety nie był to lęk adekwatny do sytuacji. Postrzegałam rzeczywistość w bardzo przejaśkrawionych barwach i jakby przez szkło powiększające. Początkowo próbowałam walczyć, tłumaczyć sobie, odwoływać się do zdrowego rozsądku – na niewiele to się zdało... Potem już nie było siły, która zmusiłaby mnie do wyjścia z domu, a w późniejszym czasie nawet do opuszczania tapczanu. Nie radziłam sobie z tym zupełnie i trwałam w poczuciu winy, że mój stan dotyka też moich bliskich.

Pomoc przyszła zniecka – właściwie nie potrafię do końca tego wytłumaczyć...

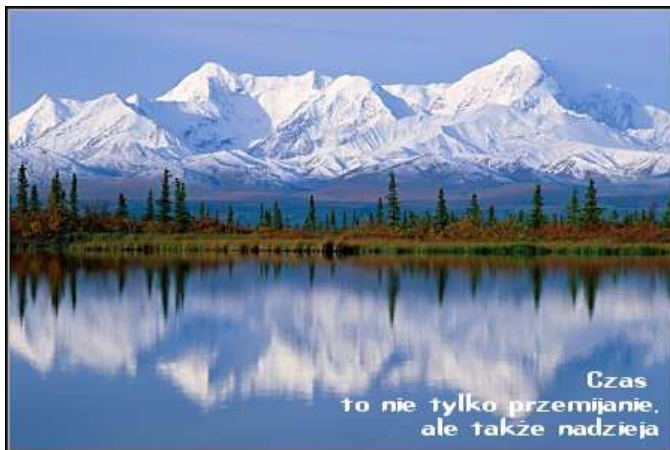
Wiem, że wiele osób modliło się za mnie. W domu przez długi czas codziennie był odmawiany różaniec, była wizyta u lekarza – ale nie wniosła ona zbyt wiele. Był ksiądz, który przyjechał ze mną „pogadać” i pani psycholog, którą mi polecił. Była też wspólnota, która pojawiła się wtedy na mojej drodze.

Najważniejsze jednak było dla mnie doświadczenie miłości i obecności Jezusa, którego jakoś szczególnie poprzez ten okres na nowo odnalazłam. To było światełko w tunelu. Moje wychodzenie z lęku zaczęło się od pogłębienia relacji z Panem Bogiem – od obecności na mszy świętej. Czasami była to potężna walka, która uczyła mnie ufności.

Trudno mi dzisiaj stwierdzić jak długo żyłam z tym lękiem. Ten gigantyczny ustąpił po kilku miesiącach, a ten „tłący się” we mnie pozostał jeszcze przez kilka lat, aż w końcu zniknął na dobre.

Wiem, że to Jezus zdejmował ze mnie kolejne warstwy lęku – łamał blokady. Doświadczałam tego bardzo wyraźnie. Otrzymałam jednak o wiele więcej – niż o to prosiłam, czy potrafiłabym sobie wyobrazić... Dziś jestem zdrowa!

Chwała Panu!



Aga

Kilka słów historii...

W oddalonej od Asyżu o dwa kilometry kaplicy pod wezwaniem Matki Bożej Anielskiej zwanej Porcjunkulą (od łac. - mała posiadłość), św. Franciszek gromadził swoich pierwszych uczniów. 2 sierpnia w liturgiczne wspomnienie Matki Bożej Anielskiej franciszkanie na całym świecie obchodzą święto.

W tym dniu wierni, którzy nawiedzą franciszkańskie świątynie i odmówią w nich: Ojcze Nasz, Wyznanie wiary oraz dowolną modlitwę w intencji Ojca Świętego i jeśli przyjmą Komunię św. – uzyskają odpust zupełny.

Łaskę odpustu dla wiernych wyprosił u papieża św. Franciszek po tym, jak według podania, w roku 1216 usłyszał w swojej celi głos: „Franciszku, idź do kaplicy!”. Kiedy tam się udał, ujrzał Jezusa, a obok Najświętszą Pannę Maryję w otoczeniu aniołów. Wtedy Chrystus miał powiedzieć do Biedaczyny z Asyżu: „Franciszku, w zamian za gorliwość, z jaką ty i bracia twoi, staracie się o zbawienie dusz, w nagrodę proszę mnie dla nich i dla czci mego imienia o łaskę, jaką zechcesz. Dam ci ją, gdyż dałem cię światu, abyś był światłością narodów i podporą mojego Kościoła”.



Franciszek upadł na twarz i rzekł: „Trzykroć święty Boże! Ponieważ znalazłem łaskę w Twoich oczach, ja który jestem tylko proch i popiół, i najędzniejszy z grzeszników, błagam Cię z uszanowaniem, na jakie tylko zdobyć się mogę, abyś raczył dać Twoim wiernym tę wielką łaskę, aby wszyscy, po spowiedzi odbytej ze skrucą i po nawiedzeniu tej kaplicy mogli otrzymać odpust zupełny i przebaczenie wszystkich grzechów”. Na co Chrystus miał odpowiedzieć: „Franciszku, to, o co prosisz, jest wielkie. Ale otrzymasz jeszcze większe łaski. Daję ci odpust, o który usilnie błagasz, pod warunkiem jednak, że będzie on zatwierdzony przez mego Namiestnika, któremu dałem moc związywania i rozwiązywania tu na ziemi”.

Faktem jest, że papież udzielił odpustu zupełnego na dzień przypadający w rocznicę poświęcenia kaplicy, które odbyło się 2 sierpnia 1216 roku. Od wieku XIV papieżę zaczęli podobny odpust na ten dzień przyznawać poszczególnym kościołom franciszkańskim. Dzisiaj odpust ten uzyskuje się we wszystkich kościołach parafialnych, spełniając zwyczajne warunki.

Kościółek Matki Boskiej Anielskiej (Porcjunkula) położony jest w dolinie. Kiedyś był tam las, a właścicielami świątyni byli benedyktyni. Kapliczka była jednak w

stanie ruiny. Odbudował ją dopiero św. Franciszek i zamieszkał przy niej. W roku 1211 benedyktyni z góry Subasio odstąpili Franciszkowi i jego towarzyszom kaplicę. Tak więc Porcjunkula stała się domem zakonu św. Franciszka.

Dopiero na przełomie XVI i XVII w. wystawiono okazałą świątynię, którą do dziś oglądamy. Tym samym kapliczka znalazła się w jej wnętrzu. 1 kwietnia 1909 r., papież św. Pius X, podniósł kościół Matki Bożej Anielskiej do godności bazyliki patriarchalnej i papieskiej.

za: www.franciszkanie.pl

Podaję link do strony umożliwiającej zwiedzenie Kościoła M.B. Anielskiej:
<http://www.porziuncola.org/index.html>

Świadectwo

Zgodnie z planem, w piątkowe popołudnie mój pociąg dojechał do Częstochowy. Po czterech godzinach jazdy, teraz już tylko ok. 3 km na Jasną Górę i ok. 4 km od Pani Jasnogórskiej do domu Sióstr. Wszystko było fajnie, do momentu kiedy od wyjścia z Jasnej Góry miałam za sobą już około 50 minut marszu, a kolejna z kolei zapytana osoba, nie miała najmniejszego pojęcia gdzie znajduje się ul. Gliwicka, na której mieści się dom Sióstr. Jedyne co mi wtedy towarzyszyło to ogromny strach. Ostatni pociąg do domu odjechał 20 minut temu, a domu Sióstr nie mogłam znaleźć. W mojej głowie nagle pojawiły się słowa pewnej piosenki: „Jeśli już nie wiesz gdzie iść, Bóg wskaże drogę...” Nie zastanawiając się ani chwili dłużej, pomyślałam: „Boże, jeśli mam tam być, prowadź!” Około 40 minut później byłam już u Sióstr.



O godzinie 18 wszystko się zaczęło. Pierwsze wspólne spotkanie ze współuczestniczkami i siostrą prowadzącą. Temat naszych dni skupienia brzmiał: „Nie bój się! Wierz tylko!” Jak tu się nie bać, kiedy Twoje życie wypełnione jest pasmem niepowodzeń i ciągłych zranień – nawet przez najbliższych. Jak się nie bać, gdy człowiek ciągle czuje się odrzucony, niekochany, samotny...

Na pierwszym spotkaniu Siostra przedstawiła nam definicję lęku i uświadomiła, że najważniejsze to umieć odnaleźć początek swojego lęku. Zobaczyć, skąd on się w ogóle w nas wziął, co go wywołało? Nie jest to proste, ale przy współpracy z Jezusem wszystko jest możliwe i wszystko da się zrobić. Na kolejnych spotkaniach Siostra tłumaczyła nam, że warto nauczyć się rozmawiać z własnym lękiem, wejść z nim w relację.

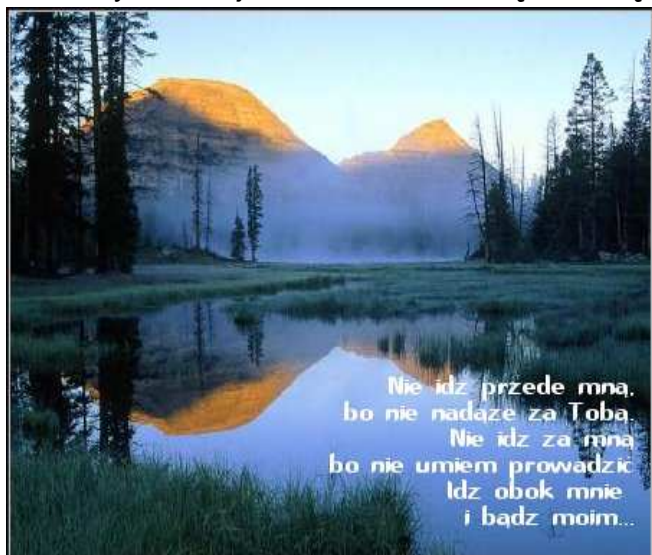
Podczas wspólnych modlitw prosiłyśmy Pana, by pomógł nam to wszystko zrozumieć. By obdarzając nas Światłem Ducha Świętego, pomógł nam odkryć źródło naszych lęków, z którymi każda z nas przyjechała na te dni skupienia.

Był też czas na indywidualne spotkania z Jezusem, na Adoracje Najświętszego Sakramentu. Był czas na wspólne dzielenie się przeżyciami i myślami dotyczącymi

lęku oraz na indywidualne rozmowy z Siostrą, która była naszym towarzyszem w tej drodze.

To wszystko trwało zaledwie 48 godzin, ale każda z nas wyjechała z nowymi doświadczeniami i przeżyciami.

Ja osobiście uświadomiłam sobie, że każdy lęk, każdy niepokój można przezwyciężyć, pokonać. Można... tylko trzeba tego chcieć! Zrozumiałam, że każdy nowy dzień jest dla mnie nową szansą. Szansą na stawienie czoła moim lękom.



Choć czasem, gdy dzień zbliża się ku końcowi, a ja kolejny raz powtarzam: „Boże, znów mi się nie udało”. To z nowym dniem otrzymuję od Pana nową szansę. Z każdą podjętą próbą walki ze swoim lękiem jestem o krok bliżej... o krok bliżej od lęku ku Miłości! Jest to trudna droga, ale Bóg daje mi wystarczająco dużo siły, by nią kroczyć. Każdego dnia mówi do mnie: „Nie bój się! Ja jestem z Tobą!”

Za uczestnictwo w tych dniach skupienia, za doświadczenia tam zdobyte, za ogrom miłości i życzliwości, za siłę do walki z własnym lękiem – Chwała Panu!

Fiolka

Pełna łaski – pełna „tak”

Maryja była wolna od grzechu pierworodnego, a to oznacza, że nie musiała, tak jak my, walczyć z wrodzonym egoizmem. Od początku była doskonale otwarta na Boga. Od pierwszej chwili swego istnienia stała „całkowicie otwarta na Boga” (Eckhart), z szeroko otwartymi ustami (por. Ps 81, 11). Dlatego ani jedna chwila w Jej życiu nie była zmarnowana. Nie zaprzepaściła żadnego z darów, których Bóg Jej udzielił. Pozwalała się całkiem przenikać, jak gąbka, która wchłania wodę, ale nigdy nie jest nasycona. Miłość nie znajdowała w Niej żadnego oporu.

My prowadzimy walkę z Bogiem, walkę, która dla większości z nas kończy się wraz ze śmiercią, tym „niezwykłym wynalazkiem Boga, dzięki któremu ostatecznie przekreśla On opór grzesznika wobec Jego łaski”. U Maryi kapitulacja była faktem od początku Jej istnienia. Żyła w absolutnym posłuszeństwie. Od zarania była „służebnicą Pańską”, której osobiste pobudki nigdy nie odciągały od bycia do dyspozycji Boga. Kiedy św. Teresa z Lisieux (1873-1897) pisze, że od trzeciego roku życia niczego Bogu nie odmówiła, ma na myśli fakt, że nigdy świadomie nie powiedziała Bogu „nie”. Jednak jest oczywiste, że Teresa, często sama nie wiedząc o tym, ulegała swoistemu zajmowaniu się sobą. Jej świadome „tak” musiało w sposób nieunikniony mieszać się z wieloma małymi nieświadomymi „nie”. Natomiast Maryjne słowo „tak” nie tylko wypełniało Jej świadomość, ale cała Jej istota była tym przeniknięta. Była żywym „tak, Ojczy”. Jej „tak” spontanicznie

wyływało z podświadomości. Nie musiała się do tego zmuszać, mówienie Bogu „tak” stanowiło istotę Jej życia.

Wilfrid Stinissen OCD, Powiedz im o Maryi

http://www.chwila.vel.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=66&Itemid=41



Potężna Niebios Królowo i Pani Aniołów, Ty, która otrzymałaś od Boga posłannictwo i władzę, by zetrzeć głowę szatana, prosimy Cię pokornie, rozkaż Hufcom Anielskim, aby ścigały szatanów, stłumiły ich zuchwałość, a zwalczając ich wszędzie strąciły do piekła. Święci Aniołowie i Archaniołowie, brońcie nas i strzeżcie nas. Amen.

Boże, który Najświętszą Dziewicę, Matkę Twojego Jednorodzonego Syna, wziętą z ciałem i duszą do nieba, wyniosłeś ponad wszystkie chóry Aniołów, spraw, aby nas broniła Jej opieka i abyśmy mogli się radować wiekuistym obcowaniem z mieszkańcami nieba. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

OGŁOSZENIA DROBNE:

Polecam dwie strony Internetowe, które warto odwiedzać i polecić innym:

1. www.kaplani.com.pl
2. www.siostryodaniolow.webs.com

WAKACYJNA OFERTA ANIELSKA 2009

Miłość w codzienności –

dla dziewcząt

w wieku 13-16 lat

29 czerwca - 04 lipca;

Konstancin- Jeziorna

Zgłoszenia prosimy kierować

do s. Alicji: alaaniol@gmail.com

Dzięki rekolekcjom można spojrzeć na życie z dystansem. Wartości, które na pozór wydają się proste i oczywiste mają całkiem inne znaczenie, które tutaj można dostrzec. Podczas każdej rekolekcji uczę się czegoś innego i każde są niesamowite. Nauczyłam się rozmawiać z Bogiem tak po prostu, bez żadnych formuł. Dzięki rekolekcjom mam bagaż pełen niezwykle cennych rozważań, myśli i mądrości, które zawsze będę posiadać. Rekolektantka

Czy potrzebujesz Jezusa?

– dla młodzieży

25 - 30 czerwca;

Zamek Bierzgłowski k/Torunia

Zgłoszenia prosimy kierować do:

s. Joanny Motyl 661 263 530

Aniołowie są wśród nas!

– dla studentów

22-31 lipca; Zakopane

Zgłoszenia prosimy kierować do:

s. Joanny Motyl 661 263 530

POWIEW ŚWIĘTOŚCI!!!

Pozwólmy się zafascynować świętym, aby i nasze życie stało się hymnem na cześć Boga – zachęcił Benedykt XVI, kanonizując w Watykanie pięcioro błogosławionych. Nowi święci Kościoła to:



- ks. Archanioł Tadini (1846-1912) z diecezji Brescia na północy Włoch, założyciel Sióstr Robotnic Świętego Domu z Nazaretu;

- o. Bernard Tolomei (1272-1348), Włoch, założyciel benedyktynów oliwetanów;

- br. Noniusz od Matki Bożej Álvares Pereira (1360-1431), portugalski bohater narodowy, karmelita;

- s. Gertruda Comensoli (1847-1903), Włoszka, założycielka Adoratorek Najświętszego Sakramentu;

- oraz s. Katarzyna Volpicelli (1839-1894), Włoszka, założycielka Zgromadzenia Służebnic Najświętszego Serca Jezusowego.

Charyzmaty nowych świętych realizowały się w różnych

dziedzinach, jednak wszyscy oni czerpali siły z Eucharystii – zauważył w homilii Papież. Kościół zwłaszcza w okresie wielkanocnym wskazuje na rzeczywistą obecność Chrystusa w sakramencie Jego Ciała i Krwi. To uprzywilejowane miejsce zjednoczenia z Bogiem, od którego człowiek otrzymuje przebaczenie i życie. „Eucharystia jest żywym i odwiecznym dziedzictwem pozostawionym przez Chrystusa, które stale należy zgłębiać, aby mogło odcisnąć na nas swoją niezgłębianą skuteczność” – podkreślił Benedykt XVI.

Św. Archanioł Tadini żył w latach 1846-1912. Był kapłanem pobożnym, gorliwym, bliskim robotnikom, zwłaszcza pracującym kobietom. Oprócz zgromadzenia zakonnego założył Robotnicze Stowarzyszenie Katolickie Wzajemnej Pomocy. Zmarł jako proboszcz parafii Botticino Sera, gdzie pracował duszpastersko przez 25 lat. Błogosławionym ogłosił go Jan Paweł II w 1999 r.

„Jakże prorocza była charyzmatyczna intuicja ks. Tadiniego i jak aktualny jest jego przykład także dziś, w czasach poważnego kryzysu ekonomicznego! – zauważył Benedykt XVI. – On nam przypomina, że jedynie podtrzymując stałą i głęboką więź z Bogiem, szczególnie w Sakramencie Eucharystii, będziemy w stanie wnosić zaczyn Ewangelii w różnorodną pracę i w każde środowisko naszego społeczeństwa”.

Św. Bernard Tolomei żył w latach 1272-1348. Za młodu studiował prawo, był pasowany na rycerza przez cesarza Rudolfa I Habsburga i pełnił wysokie urzędy w rodzinnej Sienie. W 1313 r. zaczął prowadzić życie pustelnicze, dając początek nowej gałęzi zakonu benedyktyńskiego, którą kierował od 1322 r., rokrocznie do końca życia wybierany opatem. Jako 76-letni starzec niósł pomoc chorym na dżumę w Sienie i tam, zaraziwszy się, zmarł. Został pochowany wraz z innymi ofiarami zarazy w zbiorowym grobie zalanym wapnem i dlatego nie zachowały się jego relikwie. W 1644 r. został uznany za błogosławionego ze względu na kult od niepamiętnych czasów.

„Przykład tego świętego jest dla nas zaproszeniem do przekładania wiary na życie oddane Bogu w modlitwie i służbie bliźnim, motywowane miłością gotową nawet ponieść najwyższą ofiarę” – powiedział w homilii Papież.

Św. Noniusz od Matki Bożej żył w latach 1360-1431. Pochodził z bogatego rodu rycerskiego. Jako wódz naczelny obronił Portugalię przed naporem sił kastylijskich. Po śmierci żony pozostał w stanie bezzennym, a w 1423 r., rozdawszy posiadane dobra, wstąpił do założonego przez siebie klasztoru karmelitów, na własne życzenie pozostając do końca życia bratem zakonnym. Zmarł w Lizbonie. W 1918 r. Benedykt XV uznał go za błogosławionego z uwagi na kult utrzymujący się od niepamiętnych czasów.

„Cieszę się, mogąc wskazać całemu Kościołowi tę wzorową postać pod względem obecności życia wiary i modlitwy w warunkach, które otwarcie im nie sprzyjają – powiedział po portugalsku Benedykt XVI. – Św. Noniusz jest przykładem, że w każdej sytuacji, nawet działań zbrojnych i wojennych, można postępować według wartości i zasad życia chrześcijańskiego, zwłaszcza jeśli jest ono ukierunkowane na służbę dobra wspólnego i Bożą chwałę”.

Św. Gertruda Comensoli (1847-1903), od najmłodszych lat szerzyła w drugiej połowie XIX w. nabożeństwo do Chrystusa obecnego w Eucharystii. Jako siedmioletnia dziewczynka przystąpiła do Pierwszej Komunii, choć wówczas tak małych dzieci do niej nie dopuszczano. Mając 15 lat, wstąpiła do klasztoru, ale z powodu choroby musiała go opuścić. Pragnęła utworzyć zgromadzenie poświęcające się adoracji eucharystycznej. Z tego zamiaru zwierzyła się Leonowi XIII, który poradził jej połączyć adorację z wychowaniem młodzieży. Tę wspólnotę zakonną założyła w Bergamo w 1884 r. W tym mieście na północy Włoch zmarła. Beatyfikował ją Jan Paweł II w 1989 r.

„W społeczeństwie zagubionym i często zranionym jak nasze, młodzieży poszukującej wartości i sensu, który by można nadać własnemu życiu, św. Gertruda, jako trwałe punktu odniesienia, wskazuje Boga, który w Eucharystii stał się naszym towarzyszem drogi – mówił w homilii Benedykt XVI. – Przypomina nam, że «adoracja winna być ważniejsza od wszystkich dzieł miłosierdzia», gdyż to z miłości do Chrystusa umarłego i zmartwychwstałego, rzeczywiście obecnego w Sakramencie Eucharystii, płynie owa ewangeliczna miłość, skłaniająca nas do uznania wszystkich ludzi za braci”.

Św. Katarzyna Volpicelli żyła w latach 1839-1894. Pochodziła z zamożnej rodziny mieszczańskiej, otrzymała staranne wykształcenie. Mając 20 lat, złożyła prywatny ślub czystości. Nie przyjęta do klasztoru ze względu na stan zdrowia, niosła pomoc ubogim i chorym. Założyła nową wspólnotę zakonną, sierociniec i bibliotekę objazdową. Zmarła w rodzinnym Neapolu, poświęcając życie za Papieża i Kościół. Beatyfikował ją Jan Paweł II w 2001 r.

„Św. Katarzyna wskazuje swym duchowym córkom i nam wszystkim wymagającą drogę nawrócenia, całkowicie zmieniającą serce i przekładającą się na działanie zgodne z Ewangelią – powiedział Benedykt XVI. – Dzięki temu można położyć fundamenty pod budowę społeczeństwa otwartego na sprawiedliwość i solidarność, przewyższając dysproporcje gospodarcze i kulturowe, uporczywie obecne w znacznej części naszego globu”.

jp/ rv (za Radiem Watykańskim)

